

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
w mieście kwartał 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 2 złr. — ct.
do Prus i Niemiec 6 „ — „
„ Francji 6 „ — „
„ Belgii i Szwajcarii po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i Egiptu 50 ct.
„ Serbii 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”
ulica Kopernika liczbą 5. Ogłoszenia
w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.”
agenta pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wi-
dniu Otto Maass, (Haseinstein & Vogler) nr. 10.
Waldschgasse 1. A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2.
M. Dukes, I. Remergasse 13. Rudolf Mosse, Seiler-
strasse nr. 2. Henryk Schalek, 1. Wollzeile 14.
Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp.
w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et
Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukiński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od
miejscu objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Bekiamy w rubryce „Nadesłane”
20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 13. SIERPNIA.

Podczas gdy w naszych dziennikach, starających się być przyjemnymi sprawującymi urzędy — i na tem uzasadniających swoje kłamliwe stanowisko konserwatywne — drukują się farsy jak ta, że minister spraw zagranicznych Austro-Węgier wypracował w polityce rzeźbiarską figurę, przedstawiającą Rosję i monarchię austro-węgierską, trzymające się tak mocno za ręce, że aż zwolna uściśły, w jakim drugim ich ręce splecione są z rękami Niemiec — hr. Kalnoky pospieszył do Barciny, obecnego miejsca pobytu księcia Bismarka przed zjazdem kromieryskim. Z drugiej zaś strony jen. adw. — hr. Kalnoky, przy czymby wojska tureckie zostały pod kontrolą angielską, a także w zamian za takie uznanie zwierzchniej władzy sułtana nad Egiptem, żądanie zawarcia ewentualnego przymierza angielsko-tureckiego przeciw Rosji. Podobne przedstawienie rzeczy może być tylko parodią rzeczywistych propozycji, lecz pokazuje ono, jak doniosłe dla polityki europejskiej i dla stanowiska Rosji kwestie łączą się z misją angielskiego posła, chociażby „ograniczenia” ściśle do spraw egipskich.

Tu leży wielka próba dla polityki austriackiej, a zarazem wielka karta, jaką trzyma w swym ręku nie potrójne trzech cesarzy przymierze, ale związek austro-niemiecki. O wpływie zaś dyplomacji niemieckiej w Konstancynopolu zapewniamy, że przewyższa dziś jeszcze wpływ angielski, a jakkolwiek p. Nelidow umiał podczas Gładstona rozpoznać się w pałacu sułtańskim, to zaw sze skuteczność polityczna jego wpływów opierała się na założeniu, że one nie przeciwi się widokom Niemiec. Jest więc o czem pomówić w Barcinie z powodu chociażby tej misji angielskiej w Wilnie dnia, gdy pod bokiem spotykających się monarchów hr. Kalnoky ma uściśnić dłoń rosyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Nareszcie i uregulowanie stosunku celnego między Austrią a Niemcami nie cierpi już zwłoki. Nietylko, że traktat handlowy w przyszłym roku musi być odnowionym, ale nadto zamierzona nowela cłowa nie pozostawia chwili zwłoki. Jeżeli bowiem traktat ten miałby się zamienić w ścisły Związek celny, w takim razie nie ulega wątpliwości, że staje się najżywniejszą sprawą dla krajów rolnych monarchii zamknięcie celne granic monarchii przez najwyższe ciało protekcyjne, i silny rozwój melioracyjny gospodarstwa wewnętrznego monarchii. Dziwnie się zdarza, że właśnie w Wilnie zjazdu kromieryskiego, gdy ta sprawa celno-ekonomi-

czna staje na porządku dziennym, wszystkie dzienniki rosyjskie manifestują swoją niechęć do projektu Związku celnego Austrii z Niemcami, nazywając go niemal obrazą bezpośrednich interesów rosyjskich.

Zamiast więc owej zmiany bałamutnej figur politycznych, która nie w sobie nie mieści oprócz lekkomyślności i rzeczywistych niebezpieczeństw dla bytu kraju i dla pokoju, czekamy z ciekawością, jak się rozwiną sprawy żywotne Związku celnego i bezpieczeństwa granic monarchii w razie wybuchu zawikłań rosyjsko-angielskich po wycie hr. Kalnokyego w Barcinie. Mniemamy, że się one dobrze rozwinią, że niebezpieczeństwa wynikające ze złudzeń zostaną ominięte, a drogi korzyści realnych: dobrobytu kraju i mocarstwowej potęgi monarchii, nie zostaną zamknięte.

Z Berlina donoszą ze źródeł wiarygodnych, że eskadra niemiecka na wodach Zanzibaru zostanie znacznie wzmocniona okrętami wojennymi, stacjonowanymi w portach oceanu Indyjskiego. Dowódcą eskadry, która będzie tym sposobem największą flotą, jaką kiedykolwiek Niemcy zgromadzili na jednym punkcie, obejmie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa kontradmirał Knorr.

W urzędowych kołach berlińskich sądzą, że wystarczy sama demonstracja floty, aby sułtana Zanzibaru skłonić do ustępstw, i że nie zajdzie potrzeba akcji poważniejszej. Nie lekają się też żadnych trudności ze strony Anglii, domyślając się, że polityczny i moralny odwrót Anglików z Zanzibaru stanowić będzie jedną z podstaw do zbliżenia się Londynu do Berlina.

Warszawski Dziennik od czasu do czasu na zwyżkę puszczając się na szerokie wody wszechświatowskiej polityki, fałszując w tym celu fakty, lub też rzucając chytre insynuacje, które przechodząc następnie do innych pism rosyjskich, służą już mają za nieomyślne dowody. — Obecnie celem tych pokuszeń, jest Serbia, a biorąc pochoz z kilku band rozbójniczych, które kraj ten plądrują, Warsz. Dziennik identyfikuje takowe z całą ludnością miejscową, widzi już zarzewie powstania, które niebawem ogarną ma już nie tylko Starą Serbię, ale i cały półwysep Bałkański — a wszystko to w skutek jakoby oburzenia, wywołanego postępowaniem serbskiego gabinetu.

Postępowy gabinet Garaszana i Sp. — insynuuje Warsz. Dn., zamierza uczynić coup d'état, pod skromną formą przedłożenia mandatu skupczyzny z lat trzech do siedmiu i dziesięciu nawet. Zapomina tu urzędowy organ rosyjski, że groźba ta zupełnie nie zgadza się z

Przegląd polityczny.

Lwów d. 13. sierpnia.

(Wzmocnienie niemieckiej eskadry wojennej na wodach zanzibarskich. Przypuszczenie Niemiec, że Anglia wycofa się zupełnie z Zanzibaru. — Ruch przedwyborczy we Francji. Journal des Debats o przeżyciu się dotychczasowych programów i o zadaniach przyszłej Izby deputowanych. — Doniesienia z Heratu o zbrojeniach. — Jour. de St. Petersburg o zajęciu portu Hamilton przez Anglików. — Komisja dla zbadania przyczyn stagnacji w handlu angielskim. Przyjęcie w Izbie niższej billu o lepszych mieszkaniach dla robotników. — Rozterki w obozie narodowców irlandzkich.)

W Berlinie donoszą ze źródeł wiarygodnych, że eskadra niemiecka na wodach Zanzibaru zostanie znacznie wzmocniona okrętami wojennymi, stacjonowanymi w portach oceanu Indyjskiego. Dowódcą eskadry, która będzie tym sposobem największą flotą, jaką kiedykolwiek Niemcy zgromadzili na jednym punkcie, obejmie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa kontradmirał Knorr.

W urzędowych kołach berlińskich sądzą, że wystarczy sama demonstracja floty, aby sułtana Zanzibaru skłonić do ustępstw, i że nie zajdzie potrzeba akcji poważniejszej. Nie lekają się też żadnych trudności ze strony Anglii, domyślając się, że polityczny i moralny odwrót Anglików z Zanzibaru stanowić będzie jedną z podstaw do zbliżenia się Londynu do Berlina.

Warszawski Dziennik od czasu do czasu na zwyżkę puszczając się na szerokie wody wszechświatowskiej polityki, fałszując w tym celu fakty, lub też rzucając chytre insynuacje, które przechodząc następnie do innych pism rosyjskich, służą już mają za nieomyślne dowody. — Obecnie celem tych pokuszeń, jest Serbia, a biorąc pochoz z kilku band rozbójniczych, które kraj ten plądrują, Warsz. Dziennik identyfikuje takowe z całą ludnością miejscową, widzi już zarzewie powstania, które niebawem ogarną ma już nie tylko Starą Serbię, ale i cały półwysep Bałkański — a wszystko to w skutek jakoby oburzenia, wywołanego postępowaniem serbskiego gabinetu.

Postępowy gabinet Garaszana i Sp. — insynuuje Warsz. Dn., zamierza uczynić coup d'état, pod skromną formą przedłożenia mandatu skupczyzny z lat trzech do siedmiu i dziesięciu nawet. Zapomina tu urzędowy organ rosyjski, że groźba ta zupełnie nie zgadza się z

poprzednim jego twierdzeniem; skoro bowiem ministerstwo Garaszana nie może sobie dać rady z dzisiejszym co lat trzy zmienianym składem skupczyzny, jakże w obec powszechnego niezadowolenia w kraju mogłoby wytworzyć przychylny dla siebie parlament na przeciąg lat dziesięć?

Również fałszywym i niemniej nieloalnym jest drugie twierdzenie Dziennika, że bandy rozbójnicze są oddziałami powstańcami, wysłanymi z łona niezadowolonej ludności; fakta nieczem niezaprzeczane, a podawane przez prasę europejską, wykazują stan wprost przeciwny; że ludność miejscowa nie stawia im oporu — niemożliwego zresztą, rzecz to naturalna zupełnie. Fałszem jest także, co utrzymuje Dziennik, iż bandy te złożone są z samych wyłącznie Serbów, bez żadnej przynależności innych żywiołów obecnej ludności — bo, jako niedawno donosiliśmy na podstawie pism rosyjskich — pierwszą z tych band rozbójniczych zorganizował i w pole wyprowadził Rosjanin, kozak. Ta jedna okoliczność i obrona rozbójników przez organ rządowy rosyjski jest właśnie najlepszym dowodem, że są to zwykli rozbójnicy; gdyby bowiem mieli oni tworzyć jądro powstania, pierwszy rząd rosyjski, z wiadomych pobudek starłby się ukryć taki ich charakter. Co czemu jednak dają wszystkie te fałszywe i groźby bezasadne, mimowolnie wyjaśniamy nam Dziennik, mówiąc: „Miejmy nadzieję, że gabinet obecny zrozumie nareszcie, iż nie jest rzeczą bezpieczną iść dalej na przekór sympatjom i pragnieniom narodu; i cofnąwszy łódź swoją z wód austriackich, skieruje ją w tę stronę, w którą zwraca się wzrok prawych polityków serbskich, zostających obecnie „na uboczu”, jak Ristecz, albo w szeregu opozycji.”

Sympatie serbsko-austriackie! oto źródło wszystkich hallucynacji Warsz. Dziennika.

Ruch przedwyborczy opanował we Francji całą dziedzinę życia politycznego. Prasa, zapominając o innych sprawach, zajmuje się tylko wyborami — przewódzy stronnictw pracują nad programami i manifestami.

Stoimy w przededniu wyborów — pisze z tej okazji Journal des Debats — a kilka tysięcy kandydatów zajętych jest układaniem programów. Dla większości ich jest to ciężka praca, albowiem prospekty z r. 1881 już się przestarzały. Kilka pełnowartościowych haseł, jak: rewizja konstytucji, reforma sądownictwa, bezpłatna i obowiązkowa nauka szkolna, muszą pokryć koszt ostatniej kampanii wyborczej. Rewizja konstytucji mianowicie została źle czy dobrze przeprowadzona, toż samo reforma sądownictwa, albo raczej źle, niż dobrze. Prymus szkolny już istnieje.

Była Izba, która w ogóle bardzo mało zdziałała, ma przynajmniej te zasługi, że pewną liczbę kwestyj pogrzebała. Coraz więc trudniej o nowe hasła. Jedną tylko lewicą skrajną, która przyszedła niemożliwe reformy, nigdy się nie kopocze o swój program. Może go niebezpiecznie przepisywać co cztery lata. Rozdział kościoła od państwa, zniesienie senatu, wybór sędziów i ze dwadzieścia jeszcze innych punktów w tym guście, powtarzać mogą kandydaci radykalni słowo w słowo ze swych dawniejszych manifestów. Monarchistom wolno również ograniczać się do krytyki istniejących stosunków.

Natomiast partiom środkowym, nazywającym się republikanami rządzącymi, idzie sprawa nieco trudniej. Wiele z ich zwolenników przyswoiło sobie w czasie ostatnich kampanii wyborczych piękne frazesy, które brzmiały, co prawda, szumnie, ale nie mówią nic. Byłby już czas, odłożyć się tego. Kto chce być mężem, zdolnym rządów, powinien zrozumieć, że przyszła Izba będzie miała co innego do roboty, a nie po-

wtórne zastanawianie się nad kwestiami, poruszonymi przez Izbę poprzednią.

„Nasz system podatkowy pozostawia wiele do życzenia. Pewne ciężary, spadające na nieruchomości, są wręcz nieznosne. Kredyt ziemski nie istnieje u nas. Jest także konieczną reforma procedury sądowej. Reformami temi i innemi pracami w tym kierunku wypelnia się dostatecznie zarówno posiedzenia Izby, jak i programy polityczne poważnych kandydatów.”

Podczas największego napięcia stosunków pomiędzy Anglią a Rosją z powodu zatargu afgańskiego rozszalała się wówczas jeszcze niezasodniona pogłoska o zajęciu portu Hamilton przez Anglików, wywołując wielką trwogę i oburzenie w prasie rosyjskiej, która domagała się przedsięwzięcia natychmiastowych środków zaradczych przeciwko „zagrożeniu” portów rosyjskich w okolicy ujścia Amuru. W sprawie tej pisze teraz Journal de St. Petersburg:

„Nie ma już żadnej wątpliwości, że port Hamilton został zajęty przez angielską eskadrę. Skonstatował to pewien statek rosyjski, który zauważył w porcie pięć okrętów angielskich. Oficer, który nagle zaatakował sztabar królowej na dalekim Wschodzie, miał widocznie wyraźne i tajemne rozkazy od swego rządu. Należy bowiem zauważyć, że reprezentanci W. Brytanii w Chinach i Japonii dowiedzieli się dopiero o fakcie dokonania.”

Dla lepszego zorientowania się czytelnika dodajemy, że port Hamilton znajduje się na jednej z wysp Koryjskich. Dzięki bliskości Japonii i Korei panuje port ten nad wybrzeżami obu sąsiednich państw.

W angielskiej Izbie lordów oświadczył lord kanclerz skarbu, że utworzoną już została komisja dla zbadania przyczyn stagnacji handlu angielskiego. Minister wyraził żal, że Goshen (pomimo że pierwszy opuścił Gladstona z powodu jego błędów) i inni liberalni mężowie stanu odmówili współudziału w pracach komisji. Jak tylko komisja zbierze potrzebne informacje, rząd i parlament obojętnie sowną politykę. W niektórych kołach obawiają się, że komisja wystąpi przeciwko wolnemu handlowi. Minister oświadczył, że jeżeli system wolnego handlu jest dobrym, to ostatecznie pomimo badań. Bądź co bądź, zwolennicy wolnego handlu nie polepszą swego stanowiska odmawianiem współudziału w pracach komisji, obawiając się, że coś niewygodnego dla nich ztąd wyniknie.

Izba gmin przyjęła w drugim czytaniu bil o zakładaniu lepszych mieszkań dla robotników.

W obozie narodowców irlandzkich wybuchły rozterki, skutkiem czego Parnell, jak sam polecił rozgłosić, zamierza złożyć przewodztwo partii. Rozdwojenie nie przybrało jeszcze wielkich rozmiarów, bądź co bądź istnieje silna różnica zapatrywań pomiędzy Davitem a gazetą United Ireland, której właścicielami są Parnell, Biggar i inni home-rulerzy. Parnell ma wystąpić publicznie przeciwko Davitowi. Godnem uwagi jest także, że Churchill, krytykując przy przedłożeniu o budżecie indyjskim politykę b. wiekról. Ripona, wyraził uznanie dla małego zresztą nawet pomiędzy parnellami znanego O'Donnella, którego brat jest urzędnikiem w administracji indyjskiej. O'Donnell nie ma stałego charakteru politycznego, balansuje pomiędzy partiami, i jak powiadają, wysadzić chce z siódła Parnella.

Jakośmy przewidywali, tak się rzecz ma też istotnie. Wczorajszy krzyk rosyjskiego Słowa z okoliczności broszurki „Narodnyj Dom we Lwowie” i nawoływanie do szeregowania się pod zna-

IFIGENIA.

Dramat w 5 aktach

przez

W. GOETHEGO. *)

Tłumaczył

SZCZĘSNY KLUCZYCKI.

(Dokończenie).

IFIGENIA.

Miło żyć temu, kto o swoich przodkach może wspominać z dumą i radością. A szereg cnot ich, zasług i świętości. Koniec dziełami własnego żywota. Bo w żadnym rodzie to się nie wydarza, By się od razu zjawili póżbogi, Albo potwory. Zwykle je poprzedza Przeliczny poczet złych lub zacnych przodków. I takie właśnie następstwa rodowe. Przynoszą światu radość lub zgorszenie. Po zejściu ojca objeli dwaj bracia. W pozornej zgodzie wspólnie rządy miasta, Zgodą ta jednak długo trwać nie mogła. Wkrótce znieważa Tyest łóż brata, Atreus mszcząc się, wypędza go z kraju; Ale już przedtem wykrył mu był Tyest Syna podstępem i chował za swego. Pragnienie zemsty, kłamstwo w nim rozbudza,

*) Ifigenia, jeden z, najznakomitszych utworów Jana Wolfganga Goethego (ur. 28. sierpnia 1749. zmarł 22. marca 1832), powstała w tak zwanej „klasycznej” epoce twórczości genialnego poety (1779—86). Równocześnie z tym dramatem powstały dwa inne, równie wykończone, a mianowicie: Egmont i Torquato Tasso. Charakterystyka Ifigenii streszcza się w dwu słowach: w y n i o s t a k o b i e c o s c i (die hohe Weiblichkeit), ten najszybciej idealny niewiasty. Mając pod ręką wzorowy przekład p. Kluczyckiego, podzieliłmy się z czytelnikami pierwszym aktem znakomitego dzieła.

I do stolicy śle w ukrytym celu, By w stryju ojca swego zamordował. Zamiar zbrodniczy został wnet odkryty, A król na ojcu chcąc zemsty dokonać, Na śmierć okrutną wskazuje młodziana, Sądząc, że swego zabija synowa. Wykryto prawdę, ale już zapóźno... Zdjęty rozpacz, lecz chciwy odwetu Układa Atręj nowy plan do zemsty: Pojednanego przybranych pozory, I jakby wszystko puścił już w niepamięć, Przywabia ojca wraz z dwoma synami, Zabija skrycie biedne pacholęta; Z ciała ich wstrętną przyprawia potrawę, I nią na uczcie Tyesta ugaszczą. Ledwie się Tyest ciałem swym nakarmił, Zaraz go dziwna tęsknota napadu: Węć się troskliwie pyta o swe dzieci; Już mu się zdaje, że słyszy stapanie I głos pacholąt przez drzwi uchylone, Gdy wtem mu Atręj z dzikiem urąganiem Ciska pod stopy głowy ich i nogi. — Królu! odwracasz twarz twoją ze wstrętem... Tak niegdyś słońce odwróciło lice, I kolej biegu dawnego zmieniło. Takich to przodków ma twoja kapłanka... Któż wie, jak wiele innej jeszcze grozy, I wiele czynów obłąkanej myśli Noc swoją ciemną oponą okrywa, A które jednak widnieją w pomroce.

TOAS.

Węć i je pokryj milczeniem; już dosyć Tych okropności. Chciałbym jednak wiedzieć, Jakim przypadkiem, albo raczej cudem Z tego dzikiego mogłaś wynieść szczepu? IFIGENIA. Wszak Agamemnon, najstarszy Atreusa Syn, moim ojcem. Z chluby jednak słuszną Mogę powiedzieć, że już od dzieciństwa Doskonałości wzór w nim uznawałam. Córka najstarsza z matki Klytemnestry Ja jestem, druga zwała się Elektra. Mój ojciec długo panował szczęśliwie, I ród Tantalów doznawał swobody, Jakby już kława zdjęta z niego była. Do zupełnego szczęścia brakowało Rodzicom syna, a nieba łaskawe

I to ziściły. Lecz zaledwie Orest Obok sióstr swoich podstać zaczął, Zaraz i nowe strapienia nastały... Jakto już z dawnych wieści wam wiadomo, Przygotowała grecka rzesza cała Zbrojną na hardych Trojanów wyprawę, W pomście za niecne porwanie Heleny, Najurodziwszej ze wszystkich niewiasty. Czy Troję wzięto i zamiar się powiódł, O tem się potąd dowiedzieć nie mogłam. Wodzem naczelnym Greków był mój ojciec; W Aulidzie na wiatr pomyślił czekano Długo bez skutku, gdyż gniewna Diana Wodzowi Greków zdawna nieprzyjaźna, Pochód ich w różny sposób utrudniała, Żądając w końcu przez usta Kalchasa, By jej najstarszą córkę króla dano. Węć do obozu zwałim mnie z matką, I jako krwawą Dianie ofiarę Wiodą przed ołtarz. To ją przejednado: Nie chcąc krwi mojej, w obłoku mnie kryje, I do świątyni tutejszej przenosi... Tak... Ifigenia, wnuką Atręjową, Agamemnona starszą córką jestem — Służbie Diany teraz poświęcona.

TOAS.

Nie więcej przeto cenię królów córe, Niż nieznajoma, i zawieram tobie. Dawne więc moje życzenie ponawiam: Byś odtąd los mój przyszły podzielała. IFIGENIA. Jakżeby na to mogła się odważyć? Wszak życiem mojem rozrządzać ma prawo Tylko bogini, która mnie zbawiła. Ona schronienie dla mnie wyszukała, By kiedyś zwrócić na pociechę ojca I tak już losem moim strapienego, Może mój powrót jest już niedaleki, A jabym miała wbrew jej rozrządzeniu Wziąć się tutaj? O znak ją błagałam W tym razie, gdybym tu została musiała.

TOAS.

Znak to najlepszy, że potąd tu jesteś. Próżnych wymówek nie wyszukuj sobie. Wiele ten mówi, kto nie chce uczynić: Ja jednak w każdym niemal twym słowie Słyszę jedynie wyraźną odmowę.

IFIGENIA.

Nie są to słowa próżne i żłudliwe, Przeciwnie, serce do głębi odkryłam. Tam to czuń muszisz, z jakim utęsknieniem Za ojcem, matką i miłą rodziną Wyglądać muszę, i jak tego pragnę, Aby w ognisku królewskich mych przodków, Gdzie z cichym smutkiem o mnie wspominają, Radość z powrotu do życia wrócone, Mogła kolumny uwieńczyć kwiatami. Gdybyś okretem chciał mnie tam wyprowadzić, Wszystkim nam nowe przywróciłbyś życie.

TOAS.

Wróć więc i uczyn, jak ci serce każe, Nie dbaj na rady dobre i zływie. Będąc kobietą, rób po kobiecie: Idź za popędem niesfornych swych uczuć, Które się niczem ować nie dadzą.

IFIGENIA.

O królu! pomnij raz danego słowa: Czy tak odpłacasz moje zaufanie? Przygotowany wszak byłem na wszystko.

TOAS.

Lecz tego wcale nie przewidywałem, Choć się obawiałem słusznie należało, Wiedząc, że sprawa zachodzi z kobietą.

IFIGENIA.

Nie rzucaj kłatwy na ród nasz niewieści... Broń nasza wprawdzie waszej nie wyrówna, Lecz nieszlachetną nazwać jej nie można. W tem mam przynajmniej pierwszeństwo przed [tobą]. Ze szczęście twoje przed mem własnem kładę. Nie zbliżaj siebie, ani mnie sądziłeś, Ze bliższy związek byłby szczęściem dla nas; I w dobrej wierze, z zupełną otuchą Nalegasz na mnie, bym szła po twej woli. Ja jednak bogom szczerze dzięki składam, Żem jeszcze w sobie tyle sił znalazła, By zerwać związek z wolą ich niegodny.

TOAS.

Nie głos to bogów, lecz twojego sereca.

IFIGENIA.

Oni przez serce do nas przemawiają.

TOAS.

Dlaczegoż ja ich nie mogę usłyszeć?

IFIGENIA.

Burza w twem sercu ten ich głos przysłusza.

TOAS.

Jak widać, głos ten tylko dla kapłanki...

IFIGENIA.

Władcom nani zwać przedwzrostkiem należy.

TOAS.

Twój święty urząd i dziedziczne prawo Do uczestnictwa w biesiadach Jowisza, Zapewne w bliższej stawia cię styczności Z bogami, niż mnie ziemskiego dzikuna.

IFIGENIA.

Tak? więc za ufność prawie wymuszoną Muszę niewinnie teraz pokutować...

TOAS.

Jestem człowiekiem... lecz skończmy rzecz naszą. Słowa danego chcę dotrzymać wiernie: Zostaniesz nadal kapłanką Diany, Jak tego wyższe wyroki żądają. Mnie jednak niechaj bogini przebaczy, Że ja niesłusznie i wbrew przekonaniu Zdawna należałam ofiar poświęconej. Nikt z obcych tutaj bezkarnie nie postąpił, Zawsze niechaj śmierć go spotykała. Ty pierwsza słodka swoją uprzejmością, Którą aż potąd w moim uprzedzeniu Brałem za szczere córki przywiązanie, Lub cichą skłonność moją obłubienicy — Ty pierwsza — mówię — umiałaś mnie ująć, Że jakby czarom jakim owdładnięty, I cały tobą zajęty jedynie, O obowiązku moim zapomniałem... Szmeranie ludu uszło mej uwagi, Które się teraz głosić już odzywa, I śmierć przedwcześnie syna mi wityka. Dla ciebie dłużę mi moję wstrzymywanie Tych ofiar, których lud mój się domaga.

IFIGENIA.

Widoków własnych w tem wszystkim nie

[miałam.

Posadzę niebian, że łakną krwi ludzkiej, Jest zapoznaniem ich dobroliwości, I samolubnem wpięramiem w nich tego,

mieniem *Słowa*, ma na celu rozbić luźnego i chwignego w swem stanowisku obozu narodowców ruskich. Dziś *N. Protom* przeciwnika nazywa po imieniu i otwarcie cel wypowiedzi.

„Z treści broszury i na podstawie informacji możemy twierdzić, powiada *N. P.*, że pod nazwą „jeden z Rusinów miasta Lwowa”, rozumieć należy cały we Lwowie przebywający i działający kahal stronnictwa ukraińskiego. Jest to wreszcie publiczna tajemnica w kołach ruskiej publiczności we Lwowie, że przed napisaniem broszury prowadzone były długie narady lwowskich ukraińców i konferencje z przedstawicielami magistratu lwowskiego, do którego wreszcie wniesiono podanie o konieczności odebrania ruskiej narodowości „Narodnego Domu”. Podanie dla formy podpisało pewne niezbyt szanowne indywiduum, utrzymywane od lat najmłodszych kożetem ruskiej patrijotki, wdowy po znakomitym duchownym-działacz, a które niejednokrotnie otrzymywało wsparcie z „Narodnego Domu”.

Nie dziwnego, że organ „Russkiej Rady” chodby na ślepo nawet, sekunde w tej rzeczy rosyjskiemu *Słowa*, co stowarzyszenie „Russkaja Rada” ciągnie swe żywotne soki z instytucji „Narodnogo Doma” i poczuć się musi także zagrożeniem w korzyściach swoich, skoro ta instytucja ma być niby zagrożoną, jak krzyczy *Słowo*.

Sukcesja Morosinich w ręku Ostrogotów.

Wenecja d. 8. sierpnia.

W opisie moim weneckich uroczystości jubileuszu Fran. Morosiniego, zecer umieścić w Atenach zamiast Partenonu, rzymski Panteon, zbombardowany nader pocieszenie przez Fran. Morosiniego. Grecka dziejowa Nemesis odeśmiała ten czyn wandalizmu na własnym pałacu doży bombardowanym dziś przez Niemców i zagrożonym doszczętnym zniszczeniem.

Oto objaśnienie tego zagadkowego twierdzenia.

Ostatnia Morosini z linii zdobywczy Peloponezu, w czasie niefortunnego odstąpienia Rrpłtej sw. Marka Austrii przez wielkiego bohatera, którego historia przeklina za to, że wszystko zniszczył, a nie nigdy nie odbudował i dobrego nie uczynił, zakochała się szalenie w oficerze austriackim Gatterburgu, dała się mu wykraść a potem wyszła za niego. Był to niemiecki gbur i pijak; córka, jedyna spadkobierczyni Morosinich i Grimanich, wytrzymała z nim nie mogła, i umarła wkrótce opuszczona, zostawiając córkę jednaczkę, hrabiankę Morosini-Gatterburg, której cesarz austriacki pozwolił nosić najpróż wiekopomne nazwisko matki. Hrabianka, widząc jak matka była nieszczęśliwa z mężem, powzięła od dzieciństwa wstręt do płci brzydkiej i postanowiła pozostać w stanie panieńskim, choć miała około dwudziestu milionów posagu. Dotrzymała też słowa przez lat osmdziesiąt z okładem. Zdziwaczała, stetryczała, zamknęła się wreszcie w pałacu pod koniec życia, nie przyjmując żywej duszy, oprócz spowiednika i lekarza.

Przez 15 lat nie wychodziła. Testamentu, pomimo nalegań patriarchy, przeznaczonego kardynała Agastiniego, nie uczyniła. Wreszcie w listopadzie upłynionego roku przyrzeka, że go sporządzi na nowy rok, lecz umarła w grudniu. W rzeczy samej czekała upadku królestwa włoskiego, chcąc urzędownie cały majątek zapisać skasowanemu jezuitom, ale nieszczęściem królestwo włoskie przyżyło hrabiankę.

Ogromne intrygi składała w sypialni, w czepekach a nawet w ponczochach. W starym rękawie znalazł milion w złocie, a krocie tam i sam. Pałac jej, dokąd raz za jej życia wniósł mogłem dzięki listowi z Watykanu, był zamkniętym dla wszystkich. Teraz zaś otworzono go dla królowej i dla kilkunastu osób, ale Gatterburgowie od wczoraj go stanowczo zamknąć rozkazali. Jestto najcenniejsze, najcenniejsze znaczenie, jedyne w swym rodzaju. Zwiadałem je ostatni wczoraj rano. W olbrzymich sieniach stoją żelazne latarnie galer, trofea wojskowe, łańcuchy przystani zdobytych przez Peloponezkiego. W pierwszej sali widać obrazy stu bitew przez niego wygranych; w innych zaś wiszą w ramach dyplomy, pergaminu, listy papieża, cesarzów i królów, miecz i kapelusze dar oja sw., wizerunki czterech dóz i dwóch królowych, jednej węgierskiej, drugiej serbskiej, z Morosinich rodu, spizowy posąg za życia wzniesiony Franciszkiem przez senat. W zbiorowni widać dożowskie poroże (czorno) i miecz bohatera, chorągwie zdobyte przezeń na Turkach, buńczuki, topory, czekany, miecze, jantagany, łuki, kołczany, tarcze, zbroje wszelkiego

rodzaju i kształtu, tureckie siodła, drogiecenne szable, demeszkwane janczarki, rusznice i pistolety, szkielet ulubionego kota, który mu we wszystkich kampaniach towarzyszył. W kaplicy ogląda się jego klejnocki, brewiarz, chorągiew z obrazem Matki Boskiej, podobnej do Częstochowskiej, która powiewała na admirałkiej galerze. W innych salach ukazują się nieocenione starodawne sprzęty, wizerunki Morosinich i Grimanich pedzła Tytjana, Pawła Weroneza, Tintoretta, Pordenona; arcydzieła weneckiej szkoły, przepyszne porcelany z herbem Morosinich, obicia z czerwonego jedwabiu i złota grubości okrętowych żagli, a kosztujące krocie...

Ponieważ są istniejące dotychczas dwie czy trzy ubogie linie Morosinich są dalszymi dziećmi Franciszka krewnymi, więc cały ogromny majątek starej hrabianki, i ten jedyń w swym rodzaju pałac i zbiór pamiątek i arcycieł sztuki, spadają na Gatterburgów, których staruszka nie widziła i widzieć nigdy nie chciała. Z początku było ich trzech; potem z całych Niemiec jak strasliwa szarańcza ścigać się poczęli. Dołąd przybyło ich 21; i innych kilkunastu jest zapowiedzianych. Do Gatterburgów przyłączyli się Rosenfeldowie i Bóg wie, jakie Szwabry. Wenecka struchlała przed tym nowym najazdem Ostrogotów, zagrażających spuściznie jej największego bohatera. Mniejsza jeszcze o miliony, należące do Morosinich i Grimanich, wolała Weneccjanie, bo Gatterburg był goty jak bicz, ale czy wszystkie nieocenione pomniki dziejowej chwały sprzyjemniejsza Sobieskiego i Rzpłtej sw. Marka mają przejść w niemieckie ręce, co je rozprósza po targowiskach Europy? Atoli zgodni Niemcy chcą pieniędzy, szwargowa, wrzeszcza i odgracza się. Królowa żywo się zajęła tą sprawą, która wniesiona będzie do parlamentu. Hrabianka Morosini umierając oświadczyła kardynałowi — patrzarsze weneckiemu, że zbiory i pałac miastu postawia, majątek zaś ubogim Morosinim, a Niemców nie chce zgoda.... Ale skryptu żadna nie ma!...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 13. sierpnia.

* **Stan powiatu.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Srednia temperatura wczorajszego dnia pogodnego była 18°, najwyższa 26°, najniższa przed wschodem słońca 11°.

Prognoza na dobre następną od 12. godz. w południe dnia 13. sierpnia: Przy wietrze przeważnie południowym i średniej temperaturze dnia około 19° C., niebo w części zamgłone, powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy, pogodzie.

* **Arcyksiążę Albrecht** przybył onegdaj wieczorem pociągami kurjerskim do Krakowa i stanął w hotelu Victoria. Komenderujący ks. Windischgrätz, prezydent miasta dr. Szaichtowski, radca dworu English, komendant twierdzy Gerlich, szef jenerałego sztabu Hoffmeister i przewodniczący starostwa komisarz powiatowy Link, oczekiwali na dworcu przybycia gościa. Wczoraj o godzinie 5. rano rozpoczęła się manewra na prawym brzegu Wisły, a mianowicie na polach Borku falcieckiego, Koberzyna, Swoszowic i okolicznych.

* **Obecokrajowcy na kolejach galicyjskich.** Doniesienia, jakoby do kolei państwowych w Galicji sprowadził miano znaczna liczbę obecokrajowców, a w szczególności Czechoń, ze szkół dla kraju i urzędników krajowych, niestety mimo zaprzeczeń sprawdają się. Widocznie postanowiono konsekwentnie dążyć do założenia u nas „Versorgungsanstaltu” dla obecokrajowców, którzy już to z powodu swej nieudolności, już to z powodu „hyperprodukcji” w swoim kraju pomieszczenia znaleść nie mogą. Zapominano widocznie, że każdy kraj, a przedewszystkiem „bierny”, jakim mienią Galicję, musi najpierw patrzeć na to, by swoi mieści zatrudnienie, a nie może, przed zabezpieczeniem krajowców, tworzyć ochrony dla obcych.

Za nasyleniem to nam obcych żywiołów na urzędników kolei, nie winimy ani dyrekcji, ani tem mniej br. Czedzika osobiście — ale odpowiedzialnym jest za to rząd, który ułożył jeden etat łączny dla urzędników wszystkich kolei skarbowych w Przedlitawii. Ze sieć galicyjską, wynoszącą czwartą część ogólnej sieci kolei państwowych, powinaby mieć swój osobny etat urzędników, to nie ulega wątpliwości i do tego wszelkimi siłami dążyć powinniśmy; zanim to jednak się stanie,

musimy stanowczo zaprotesyować przeciw nasylaniu nam obecokrajowców, a to nie tylko ze względu samego „chleba” dla tutejszo-krajowców, ale że w przeciwnym razie uniemożliwione zostałyby spełnianie przez koleje ich ekonomicznego dla kraju zadania.

* **Wydalania** *Schlesische Volkszeitung* donosi, że władze rosyjskie zaczynają odwetowe postępowanie względem Niemców, mieszkających w Królestwie i carstwie.

Oberpoliceimeister warszawski wydał już pięćdziesiąt rozporządzeń, nakazujących pruskim poddanym opuszczenie bezwzględnie Warszawy: wszystkich 50 są Niemcami. Zdać się rzeczą niewątpliwą, że po tych za granicę wydalą i innych. Niemcy mieszkający w Królestwie otrzymali już prywatne ostrzeżenie o losie, który ich niebawem czeka, skutkiem czego na gwałt starają się o naturalizację. W Warszawie także podobno po fabrykach zaszły demonstracje robotników polskich przeciw niemieckim na wzór tej, która miała miejsce w Żyrardowie.

* **Plagiaty dziennikarskie.** Wczorajszy *Dziennik* „olski” na czele swojego numeru ogłosił petytyczną rehabilitację Sztura, pierwszego rzeczownika państawiństwa wśród Słowaków, zarówno potępnego w swym czasie przez Czechów, jak i Polaków, gdyż on zwiódł ruch narodowego przebudzenia na tory państawiistyczno-rosyjskie. Oczęciowo zaś podał i zawartą w tej rehabilitacji apologię Hurbana, znanego przewodcy półrobojniczej zbieralniny dwutyścinowej w 1848, w usługach reakcji, która nie dała się wprawdzie uczuć wojskom węgierskim, walczącym za wolność, gdyż istnienie jej nie wytrzymało próby ognia; ale natomiast odznaczyła się rabunkiem dworów i zamków w górnych Węgrzech, których to rozbójów echa oddalone rozległy się przed kilku laty jeszcze po sądach austriackich. Ba, w artykule znajduje się nadto pobieżna, a bezwiedna zapewna dla redakcji *Dziennika Polskiego*, apologia bandy hurbanowej. I powiedzić, że artykuł taki, w piśmie polskiem, galicyjskiem jest poprostu przedrukowany od początku do końca z petersburskiego *Kraju*, który tu wczoraj właśnie nadszedł do Lwowa, przedrukowany bez podania źródła — jako własny artykuł wstępny.

Plagiat literacki — i plagiat polityczny — razem. Winszujemy!

Powiedzieliśmy: „przedrukowany od początku do końca”. Przedrukowany, i nie więcej; lecz opuszczone przeciw wstęp poczynający się od słów: „*Agencja Północna* (urzędowe biuro telegraficzne rosyjskie) przyniosła itd.” — wstęp, który mógł zatem objaśnić czytelnika, z kąd wyszła inicjatywa artykułu. Opuszczono także dalej dwa ustępy, które najniebezpieczniejszych nawet czytelników mogły przestraszyć, że cel artykułu jest czysto agitacyjny, i anty-węgierski, że obniża ciężką narodową otoczoną polską imioną, a jest wysoce niebezpieczny dla polityki krajowej w chwili obecnej. Opuszczono narazie nawias, w którym artykuł państawiistycznego dziennika wytyka nam nasze pojmowanie „własnej naszej jednolitości z Rusinami” — co znowu mogło przestraszyć czytelnika przed bałamutnością. Cały zaś plagiat popołniono po co?.. aby w końcu zaznaczyć i położyć nacisk na naszą rzekomą sympatję, — o której nikt nie słyszał — i solidarności z ogniskiem agitacyjnym w tureckim St. Martinie, pierwszej pepinierze słynnego protopopa rosyjskiej ambasady Rajewskaho i w pierwszym siedlisku założonego przezeń komitetu dla agitacji państawiistycznych w Austrii i Węgrzech, której też tradycja stała tam się utrzymuje, zatrzymując i dobijając ruch narodowy słowacki, lecz która, wedle artykułu ma „zakochać się” w uciśku i nie woli szczerpu słowiańskiego!

Cóż mamy powiedzić o pojmowaniu, znaczeniu i chwale takiego plagiatu, popołnionego przez organ niewiedzieć wleju urzędów i stronictw, a koniec końców — przez swobodny dziennik polityczny polski? Cóż powiedzić... gdy śmieć i ból słowo dusi?... „Odwroć się z politowaniem!”

* **Złote wesele** pp. Johnów w Krakowie było nader uroczyste obchodzone. Deputacje Rady miejskiej, Izby przemysłowo-handlowej itd. złożyły p. Johnowi adresy gratulacyjne. Towarzystwo strzeleckie zaś wyczytało mu w upomniku grupę fotograficzną wszystkich swoich członków. Nie zabrakło przy tej uroczystości również oficjalistów i robotników, oraz włóściar z dóbr i zakładów pp. Johnów.

* **Order.** Konduktor pocztowy w Stanisławowie, Seeman, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

* **Sokoł krakowski** zawarł układ z p. Maurycem Tlachną, mocą którego pan Tlachna zobowiązał się na gruncie swoim przy placu „Grobie” hale gimnastyczną wystawić i do użytku Sokoła

oddać. Hala otwartą będzie jeszcze w bieżącym roku.

* **Pomiędzy wystawcami** w Antwerpii, odznaczono zostało najwyższą nagrodą, bo dyplomem honorowym „Stowarzyszenia dla podniesienia przemysłu naftowego i wosku ziemnego w Galicji”, reprezentowanego przez Hieronima Szybalskiego. Złoty medal otrzymała firma Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Wagmann w Drobobyczu; wzmiankę zaś zaszczytną Zygmunt Rucker i Jan Ihnatowicz ze Lwowa.

* **Ruchome rusztowania.** Niewygoda, jakiej doświadczają mieszkańcy miast wlecie, zmuszeni do ciągłego schodzenia z chodników w skutek restauracji i odnawiania domów, ma być w Warszawie w ten sposób usunięta, iż tworzy się tam agencja, której specjalnością będzie odnawianie domów przy pomocy rusztowań ruchomych, pod którymi publiczność zupełnie wygodnie będzie mogła krążyć, gdyż wcale żadnej zawady na chodnikach nie będą stanowić.

* **W braku rzeczywistego teatru**, będziemy się zabawiali teatrem mechanicznym p. Gieske, który w tych dniach ma przybyć do Lwowa. celem dania kilku przedstawień.

* **Sprytny oszust.** Dnia 10. b. m. dowiedział się dyrektor szkoły muzycznej p. Marek, że pewien jegomość, który wypożyczył d. 23. lipca b. r. z jego składu fortepianu ceniony na 350 zł., za miesięczną opłatą 7 zł., który to fortepian został mu po wystawieniu rewersu do jego mieszkania pod l. 11. ulica Kopernika odstawił, wyprowadził się w pięć dni potem z tegoż mieszkania, wiadomo dokąd. Dochodzenia policyjne wykryły tegoż samego dnia, że ów niezajomy, mieniący się technikiem Bolesławem Boreckim, najwyszy pod l. 17. przy placu Chorążczyzny od stróża pokółk na dwa dni, kazał tam przenieść ten fortepian, i że sprzedał go następnie p. Karolowi Marreckiemu, właścicielowi składu fortepianów za 200 zł., a ten ostatni, nie będąc na razie przy pieniądzach, zastawił takowy w tutejszym zakładzie zastawniczym rosyjskiego banku za 100 zł. Przy tej sposobności dowiedziano się, że Borecki zastawił był już w drugiej połowie czerwca b. r. w tymże zakładzie fortepian za 100 zł., który wykupił sobie p. Aleksander Alszter, właściciel składu fortepianów, dnia 29. czerwca b. r., nabywszy tegoż dnia od nieznanego mu Bolesława Boreckiego odnośną zastawniczą kartkę za 100 zł. Oszust podawał przed obydwaną wymienionymi panami, że otrzymał dekret na urzędnika do Serajewa, a mając się przed odjazdem tu ożenić, zmuszony jest okolicznościami instrument ten najspieszniej spieniężyć. Panu Marekowi uległymywał się on wizytową kartą jako Ustianowicz, zaś przed p. Alszterem jako technik Bolesław Borecki. Sprawdzono jednocześnie i tę okoliczność, że sprzedany panu Alszterowi fortepian, wypożyczył ów zuchwały oszust, d. 19. czerwca b. r., ze składu fortepianów pani Bolkowej, że takowy odstawił mu do domu pod l. 25. przy ulicy Kraszewskiego i że mimo zastawienia go za kilka dni w rzeczonym zakładzie, oszust zjawił się u pani Bolkowej, placując rzetelnie dnia 23. lipca i 4. sierpnia b. r. miesięczną należność za wypożyczenie tego instrumentu. Oprócz wymienionych poszkodowanych, zgłosił się w ciągu dochodzeń tutejszy meblarze Wolf Kaufmann, Izak Cyszcz i Berl Kiczales, od których Borecki wypożyczył meble i które także sprzeniewierzył. Policja jest już na tropie oszusta.

* **Z głodu.** Na rzecz biedaka, o którym pisałyśmy wczoraj, złożyła w administracji pisma naszego p. L. Solecka l. 21.

* **Zmarli.** Jan Dobrzyński, były właściciel dóbr, zmarł wczoraj we Lwowie. — Dr. Towiański, brat Andrzeja, lekarz, zmarł w Dynaburgu. — Dr. Jankowski Michał, zmarł w Mińsku litewskim.

* **Podczas rucznego popisu** w szkole ludowej w Hoszanach rozdzielił p. Henryk Janko, właściciel Hoszan i poseł na sejm krajowy, znaczne dary tak w pieniądzech, jako też i innych rzeczach pomiędzy obecną na popisie działawie szkolną. W imieniu przeto obdarzonej działwy składam serdecznie podziękowanie *Modest Maksymowicz*, nauczyciel w Hoszanach.

* **Jutro** w piątek d. 14. sierpnia: św. Euzebiusza; — św. Stefana.

* **Wiadomości policyjne** z d. 12. sierpnia b. r.: Skradziono o wełniany kolorowy obrus i taką kaptę z kutasami, prześcieradło znacz. C. L., jasiak, kosz z figami, dwie poduszki, kaptę pasową, dwa kożuski nie pokryte, srebrną łyżeczkę znaczoną, trzy złote małe pierścienie z niebieskimi kamkami, a czwartą męzki, suknie męzki; p. Ablowi Hort z podwórza pod l. 2 przy ul. Szpitalnej parę koni, i to: klacz kasztanowatą 8-letnią i konia gniatego niższego od tej klaczy z małą

gwiazdką na czole, dobrze odżywionych, rasy koni węgierskich, wraz z wozem drabiniastym, z dwoma półkoszami, wart. 100 zł.

Zgubiono los krakowski d. l. 54422, dwa sity metalowe, a dwa z włosienią, pugilares z kwatą 58 zł. na schodach 2-go piętra na komorę, książkę służbową Zofii Starz., czarną jedwabną parasolkę z takąż podszewką o żółtej drewnianej rączce, w ogrodzie Kiselski.

Za kwes t j o n a w a n o okrągłą piankową cygarniczkę z bursztynem, i złoty pierścień z szafirowym kamieniem.

— **Rymanów** d. 12. sierpnia. W korespondencji z Rymanowa, umieszczonej w nr. 183 wy drukowano mylnie, jakoby panna Leontowicz, która swą grą przyczyniła się do uświetnienia koncertu była uczenicą p. Lani-skiej. Jest ona uczenicą p. Mikulęgo.

— **W Paryżu** na posiedzeniu Towarzystwa biologicznego dr. Maurycy Mendelson z Warszawy miał przed kilku dniami odczyt o nowem odkryciu z fizjologii nerwów, który obecni oklaskiem jednogłównym powitali. Paul Bert w *Gaz. hebdom.* dał pochlebną wzmiankę o pomienionym elaboracie. Prelegent kształcił się w Warszawie, gdzie ma rodzinę, praktykę odbywał w Kielcach, a następnie czas jakiś przebywał w Algierze.

— **W Monachium** został otwarty zjazd meteorologów pod przewodnictwem dr. Neymayera.

— **W Monachium** rodak nasz, Hirszenberg, kształcący się w Monichowie pod kierunkiem Wagnera, otrzymał medal srebrny po ukończeniu kursu akademickiego.

— **Pod Petersburgiem** ziomek nasz, Ambroziewicz, założył pasiekę, na którą zwróciła uwagę prasa specjalna zagraniczna. Obecnie odbywają w niej wykłady praktyczne.

— **W Antwerpii** odbędzie się kongres literacki pod orędownictwem monarchy belgijskiego, który na zastępcę swojego do przewodniczenia obradom wydelegował p. Bernaerta, prezesa belgijskiej rady ministrów. Na rozprawę konkursową przeznaczony jest temat: O poczućciu honoru i w jaki sposób formułuje się to poczućcie w literaturze hiszpańskiej, oraz w piśmiennictwie innych krajów. Oprócz zwykłych dyskusyj o własności literackiej, podane będą sprawozdania o ruchu piśmienniczym różnych krajów, o doniosłości i własności listów, (czy mają być uważane jako własność osoby, do której były pisane, czy też jako własność tej, która pisała), oraz studjum nad językiem powszechnym.

— **Jeszcze o herbie Żmudzi.** Przed paru dniami zamieszciliśmy zaprzeczenie ks. Oginińskiego, jakoby pomiędzy nim a sprawnikiem na posiedzeniu poborowem odbyła się rozmowa o herb miasta Telsz. Obecnie *Wileń. Wiestnik* sprostowanie owo ks. Oginińskiego obdarza następującym dodatkami:

„Pozwolił mi sobie zwrócić uwagę, iż podrzędna jest rzeczą, czy w rzeczywistości była jakakolwiek rozmowa między księciem i sprawnikiem. Każdy przyzna, iż chodzi tu nie o rozmowę, ale o fakt, który dał powód do niej. Fakt ofiarowania przez ks. Oginińskiego, najwyższego w powiecie przedstawiciela władzy, herbu polskiego miastu rosyjskiemu, fakt ten żadnej wątpliwości nie ulega i nie zmienia się bynajmniej od tego, czy wymiana zdań między księciem a sprawnikiem odbywała się w drodze ustnej, czy pisemnej; korespondent zaś może nadać swemu opowiadaniu dowolną formę literacką.” *Wil. Wiest.* uspokaja wreszcie opinię rosyjską zapewnieniem, że władza winnych ukarać potrafi.

— **Figaro** paryski podał statystykę dzienników na całej kuli ziemskiej, którą powtórzył *Times* a *Frankf. Ztg.* zamieszcila w streszczeniu, ostrzegając, iż są w niej pomyłki. Że są, to pewna, czytamy bowiem w artykule, iż w państwie rosyjskiem wychodzi 800 pism, z tych 4 francuskie, 3 niemieckie, 2 łacińskie, 2 hebrajskie i „jeszcze parę w mowie Polaków, Finów, Tatarów i Georgijczyków.”

— **Worth przed sądem.** Wielki mistrz sztuki krawieckiej, wpadł na pomysł ogłaszania, że już wspominalismy, listy dłużniczek swoich. Żądny „sensacji” redaktor dziennika *Telegraphe*, powtórzył pewną liczbę nazwisk z tej „czarnej listy” w szpaltach pisma swojego. Postawione w ten sposób pod pretekst opinii publicznej damy, zawazyły w asystencji mężów niedyskretnego krawca i niedyskretniejszego jeszcze redaktora przed krótkim sądownym wyrokiem w tej „honorowej” sprawie zapasać ma wkrótce.

— **Zamek Kromieryzki**, który za dni kilkanaście posłużył za miejsce zjazdu cesarzy, jest dwupiętrowym, a od strony parku trzypiętrowym

Co własnej tylko srogości dogadza. Wszak i mnie sama bóstwo opiekunka Z rak ofiarnika łaskawie uńsiło — Usług odemnie, a nie krwi żądało.

TOAS.

Nam się nie godzi świętego zwyczaj! Wykladać według płochej myśli naszej: Ty masz przestrzegać swego obowiązku, Mnie nie przystoi tego zaniebywać... W nadmorskiej grocie schwytao dwóch obcych,

Których tu pewnie zły zamiar sprowadził; Niech dla Diany będą znowu pierwszą Ofiara, choć przez nią wyglądała. Przysięgł ich utaj — a ty jak rozumiem, Znając swą służbę, spełnisz ją dokładnie. (Odchodzi).

Czwarta scena. IFIGENIA (sama). Na swe rozkaz łaskawa zbawczyni, Gęste obłoki masz ku obronie Gniebionych losom istot niewinnych. Na skrzydłach wiatru nieprześcignionych Ślaskiem powietrznym w dal ich unosisz, Po nad obszary ziemi najdalej, I po nad morskie głębiny. Mądrze przenikasz przyszłość daleką, A przeszłość tkwi w twojej pamięci. Oko twe czuwa zawsze nad nami, Twe światło nocom życia udziela, I władza losami ziemskimi. Ustrzeż od krwawej zmyły moje dłonie! Ona żywota spokój niewiez, A widmo blade uśmierzonego. W strasliwej chwili zwątpienia, Przed odręconym staje zabójcą, I swym go wzrokiem przebiega. Bo groźno niebian Mijać ród ludzki, Jeżeli czci ich przestrzega; Przedtęża chętnie pasmo żywota, Czasem mu nawet nieba przychyli. I życie jego umila.

Koniec aktu pierwszego.

Z powodu zatargu angielsko-rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Wawóz Bolla i m. Kweta najłatwiejszy dostęp do Afganistanu.

1855., Dost Mohamed uznany emirem, zawiera traktat z earlem, tj. hrabią Dalhousie.

1852. i 1856., szach perski, dotychczas panujący Nassr-Eddin, odnawia wieczne perskie pretensje do Heratu; Anglii wpływem swoim zmuszają go do odstąpienia.

Wice-hrabia Canning, 1856—62.; ten był pierwszym wice-królem Indj.

Od maja 1857., po jesień 1859., wielkie powstanie.

Mało już brakowało, ażeby Anglii nie zostali wypędzeni. Anglia zadrażała w posadach, bo ze strata Indjy niknie jej potęga. Dla ludności Hindustanu panowanie angielskie było tylko jarzmem. Hindusi nie chcieli cenić cywilizacyjnej misji, spełnianej przez Anglię. Zawsze fanatyzm brał u nich górę, znajdując usprawiedliwienie w postępowaniu Anglików, nacechowanem chciwością kupiecką. Od stu lat przeszło Hindustan wrzał oburzeniem i wrzód coraz bardziej nabierał. Przy takim usposobieniu dość była pretekstu, by nastąpił wybuch. Pretekstem tym było zaprowadzenie w armii indyjskiej ulepszonej broni z ładunkami, których papierowe gilzy maczane były w tłuszczu wołowym, lub wieprzowym smalcem. Przyprowadzeni do rozpaczy sypoję, wnet za broni chwycili, tak dobrze wyznawcy Bramy, jako i Mahometa — bo dla pierwszych krowa i byk stanowiły przedmiot religijny poszanowania, a dla drugich wieprz jest zwierciem nieczystem, którego dotykać się nawet nie wolno, a coź brać w usta i odkasywać zębami ładunki smalcem przesiąknięte, jak to trzeba było czynić przy ówczesnej bronii! Wice-hrabia wnet spostrzegł lekkomyślność swoją, i odwołał rozkaz, dotyczący się tych nieszczęśliwych ładunków, ale już było zapóźno. Najpierw zbuntował się 10. maja pułk sypojów, stojący załogą w Mitrze, zaraz potem garnizon w Dehli, i nie uszło mie-

siąca, a kraj cały stał w ogniu. Mordowano nie tylko żołnierzy pochodzenia europejskiego, ale zgłota wszystkich Anglików, bez różnicy stanu, poci i pochodzenia. Jedyne Pendźbeh był utrzymany na wodzy przez miejscowego gubernatora, jenerała Lawrence’a, a jeszcze większym było dla Anglików szczęściem, że radzowie, wasalni książęta indyjscy, nie tylko że się nie przyłączyli do buntu, lecz owszem wsparli rząd swoimi pułkami. Inaczej, kto wie, czy Gladstone miałby dziś ambarasy z Giersem.

2. sierpnia 1857., a zatem podczas powstania, notabile stołeczne miasta Kalkuty podają prośbę do parlamentu londyńskiego, ażeby królowa, odebrawszy kupcom Indje, wzięła je pod swój zarząd.

3. sierpnia 1857. parlament uchwała stosowne prawo, a manifestem w dzień Wszystkich Świętych tegoż roku wydanym, królowa ogłasza, iż Indje przechodzą pod zarząd korony.

1860 buntuje się władca Sikkimu (pomiędzy Nepalem a Butanem, w północno-wschodniej części Hindustanu), pomimo iż miał przykładać niedawno, jak krawco umie mścić się Anglii; powstanie stłumione.

1862 znów Persowie oblegają Herat; wice-król, jako aliant Dost-Mohameda, interweniuje na korzyść tegoż.

Lord Elgin, 1863 — † 63. Bunt w Patua w północnej i w Malabarze, południowej stronie Hindustanu; oba stłumione. Bunt władcy Butanu; wojna ciężka, ale w końcu wicekról zwycięża.

Sir Ihon Lawrence, 1864—67. Zawiódł oczekiwania rządu, który go zamianował wice-królem, sądząc, że tak samo rozprawienie będzie rządził całemi Indjami, jak rządził Pendźbehem podczas wielkiego powstania. Beztakowne postępowanie jego w sprawach afgańskich po zgonie DostMohameda wiele pokupuje kredyt Anglii.

Postępowanie w sprawach birmańskich pogorsza rzecz. Z rozkazu tego wice-króla poselstwo angielskie, wysłane do króla Birmy w Indjach nieporozumień, poddaje się upokarzającemu ceremoniałowi: postowie zdejmują obuwie i boso,

przechodzący się na kolanach do tronu Azjaty, padają płakiem i biją czołem przed nim. Zalałowili sprawę, ale kosztem pogardy dla Anglii.

Lord Mayo, 1867 — † zamordowany w 1872 r.

Sprawa afgańska tak samo źle prowadzona; wice-król przerzuca się to na jedną, to na drugą stronę. W nagrodę podobnej zmienności, Anglia odnosi w zysku — znów tylko pogardę i lekceważenie.

Podróż wice-króla po kraju. Uważał on, iż pewne słuszne reformy są niezbędne dla usmierzienia ciągłe wzburzonych umysłów, szczególnie pomiędzy poddanyimi wyznania mahometańskiego. Przedsięwziął w tym celu podróżę, pojmując, iż przedsięwzięcie reformy, należy mu wprzód kraj poznać własnymi oczyma. Wicekról przekonywał się niebawem, że nie tylko on, ale nikt z Anglików, chociaż oddawna przebywających w Indjach, nie znał i nie zna kraju, i że należy dopiero się uczyć Anglikom, jak panować w Indjach!

W gorliwości swej zajechał aż na wyspy Andamunie, u brzegów Indjy zagangosowych. Zwidając zakład karny na jednej z tych wysp, zostaje zniękanca ugodożony sztyletem d. 8. lutego przez jednego z aresztantów; zemsta i nieważność ku Anglikom, kierowały ręką mordercy. Już przedtem, nawet w stołecznej Kalkucie, zdarzały się podobne wypadki z urzędnikami brytyjskimi, jak naprzykład z lordem sędzią najwyższym, Normanem, który również padł pod ciośami fanatyka mordercy.

Lord Northbrook, 1872—75.

Rozjątrzenie u ludności coraz większe i tylko dzięki taktownemu postępowaniu wice-króla zawiądzając należy, iż nie przyszło do powstania, jak za wice-hrabiego Canninga. Rząd zwolna poczyną zaprowadzać reformy, proponowane przez poprzedniego wice-króla.

Mniej fortunnie poszło lordowi w beludzijskim Kelacie. Wmieszawszy się do spraw domowych Kelatu w roli rozjemcy, skończył na tem, iż odwołał posła, czyli raczej rezydenta swojego, chaństwo zostawił na pastwę anatchii, a zniewag wyrządzonych Anglii nie pomścił.

Wasal, książę Barody, o mało co nie zamordował rezydenta angielskiego, bawiącego na

jego dworze. Zamordowanie rezydenta miało być hasłem do powstania na wielką skalę. Spisek wczas odkryty, wasal oddany pod sąd innych wasalów, zasiadających wspólnie z sędziami angielskimi, został zdekonizowany. W celu pokazania radzom, iż Anglia przestąpiła powodować się wyłącznie chciwością, wice-król nie zabrał Barody na rzecz Korony, lecz oddał ją pretendentowi z tejże samej dynastji, co zdekonizowany.

R. 1872/3. Z powodu widocznego zamiaru Rosji podbić Chiwy i możeńnych złąd następstw, przykrzych dla Anglii, udaje się tejeż wytarogować układ, wiadomy pod nazwą układu, Gorczakow-Granville’a, którym to układem gabinet petersburski przyrzekł zawsze szanować północną granicę Afgan

Sokal i Lilien

